

Kryzys ogarnia świat, str. 2

Oświadczenie KPA:
„Przypisywanie zbrodni wojen-
nych własnemu narodowi jest
karygodne”, str. 4

Konferencja w Durbanie:
Izrael oskarżony o
ludobójstwo, str. 14



Profesorem jestem —
mogę rządzić, str. 6



Z cyklu „Opowieści ludu polskiego”:

Kwachu i Rychu

str. 12

Salve, sidus Polonorum, str. 8

Czy złotówka utrzyma swą wartość?

KRYZYS OGARNIA ŚWIAT

W Wielkiej Brytanii ogłoszono, że produkcja przemysłowa w drugim kwartale br. spadła o 2%, zaś w I kw. zmniejszyła się o 0,7%. Wg klasycznej definicji, z recesją mamy do czynienia, gdy produkcja przemysłowa spadnie w przeciągu dwu kolejnych kwartałów, a więc tak jak sytuacja wygląda obecnie. Pierwszym sygnałem, że coś jest złego w gospodarce światowej była niedawna obniżka stóp procentowych przez Bank Rezerwy Federalnej (Federal Reserve Bank) w USA. W ciągu krótkiego okresu czasu w tym roku bank ten obniżył stopy procentowe 7-krotnie (!), co jednakże nie zahamowało negatywnego trendu. Następnego dnia po siódmej obniżce amerykańskiej, w Polsce Rada Polityki Pieniężnej też obniżyła stopy procentowe (po raz czwarty w bieżącym roku), ale są one nadal w Polsce kilkakrotnie wyższe niż w USA, W. Brytanii czy krajach Eurolandu. Podstawowa stopa procentowa w Wielkiej Brytanii wynosi 5%, a w Polsce aż 15%.

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) bije na alarm, że wysoka stopa procentowa jest zabójcza dla polskiej gospodarki, bo kredyt dla przedsiębiorstwa w polskim banku kosztuje 20%. Ale takie wysokie odsetki – podkreśla PSL – to raj dla międzynarodowych spekulantów, którzy wykupili polskie obligacje terminowe zapewniające przychód netto w wysokości 19% bez podatku (!). W takiej sytuacji można podwoić kapitał w ciągu zaledwie 5 lat – pod warunkiem, że odsetki nie spadną. Odsetki zależą głównie od prezesa banku centralnego w danym kraju. Dziwnym zbiegiem okoliczności niemal jednocześnie wymieniono prezesów banków centralnych w Europie Środkowej. Hanna Gronkiewicz-Waltz wylądowała na ciepłej synekurze V-Prezesa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie, gdzie już na niższym stanowisku od lat zadomowił się Jan Krzysztof Bielecki, którego przed laty po upadku Mazowieckiego Wałęsa zrobił premierem mówiąc, że teraz „*muszę sięgnąć do trzeciej ligi*”. Bielecki wskoczył na to stanowisko, gdy prof. Winiecki — po poprzedniej wygranej SLD w wyborach do Sejmu — powiedział, że z komunistami nie będzie współpracował i podał się do dymisji.

W Polsce dokonano korekty przyrostu produktu krajowego brutto (PKB). Najpierw zapowiadano na rok bieżący przyrost rządu 3,5%, potem 2,0%, a obecnie 1,5%. Zdaniem niektórych ekonomistów, recesja dotknęła już Polskę i w najbliższym czasie należy spodziewać się jej oficjalnego potwierdzenia.

Niezależni eksperci wskazują na widoczne już w

Polsce załamanie rynku mieszkaniowego. Ceny mieszkań w Warszawie spadły w wielu miejscach o 40%, zaś w samej Warszawie stoją tysiące pustych mieszkań, mimo iż przeciętna polska rodzina gnieździ się w straszliwej ciasnocie. Krach dotknął samochody, przy czym – rzecz charakterystyczna – o 40% w porównaniu z ubiegłym rokiem spadła sprzedaż najtańszych aut w cenie poniżej 25 tys. zł. Natomiast sprzedaż najdroższych samochodów w Polsce w tym samym okresie czasu wzrosła o 18%. Zdaniem ekonomistów, jest to zjawisko typowe dla początku kryzysu gospodarczego, który uderza najpierw w mniej zamożne warstwy, a najbogatszym żaden kryzys nie jest groźny.

Analitycy finansowi zastanawiają się, czy utrzyma się złotówka. Jej niedawny kurs był 4,0 zł. za dolara USA, a obecnie wynosi ok. 4,3 zł. Niektórzy sądzą jednak, że w związku z fatalnym stanem finansów państwa polskiego (dziura w budżecie, deficyt w handlu zagranicznym, rosnące koszty obsługi zadłużenia wewnętrznego i zagranicznego) może wkrótce spaść do 4,4 zł. za dolara, a w niedalekiej przyszłości nawet do 5 zł. za dolara USA.

Polska giełda przeżywa krach i notowania są najniższe od 2-3 lat. Podobna sytuacja istnieje na innych giełdach światowych. W Londynie indeks notowań giełdowych spadł o jedną czwartą. Niektóre akcje straciły jeszcze więcej na wartości. Ludzie potracili źle ulokowane oszczędności. Zagrożone są emerytury pracownicze w tych funduszach emerytalnych, które nieumiejętnie ulokowały składki emerytalne pracowników. Każdy dzień przynosi wiadomości o masowych redukcjach w największych firmach USA, Europy i Japonii. W Londynie 5 bm. największa do niedawna angielska grupa przemysłowa MARCONI ogłosiła straty idące w miliardy funtów i zapowiedziała zwolnienie dalszych 2 tys. pracowników (łącznie 9 tys. w br.), a linie lotnicze British Airways zwolnią w bieżącym roku finansowym 1,8 tys. osób.

W Polsce bezrobocie wśród ludności zawodowo czynnej sięga 16% (i może po wakacjach dojść do 20%), zaś wśród młodzieży w wieku do lat 25 nawet 25%. Są w Polsce regiony o bezrobociu przekraczającym 30% (!). Zdaniem socjologów, taki poziom bezrobocia grozi wybuchem zamieszek społecznych. Masowo emigruje z Polski młodzież, co przy malejącym przyroście naturalnym powoduje zmniejszanie się ludności Polski. (Inf. wł.)

Skandal w brytyjskiej służbie zdrowia NHS

„EKSPORT” PACJENTÓW DO NIEMIEC

Wobec przedłużających się kolejek na przyjęcie do szpitala rząd brytyjski postanowił wysłać swych obywateli na leczenie zagranicę. Pierwsza partia 20 tys. osób uda się na początku przyszłego roku do Niemiec, co wywołało tam nieukrywane zadowolenie. Niemiecki dziennik *Die Welt* określił to mianem „daru niebios”, który pozwoli na nowe inwestycje w niemieckiej służbie zdrowia. Eksperci niemieccy szacują, że wpływy z tego tytułu sięgną miliardów funtów szterlingów.

Sytuacja w brytyjskiej służbie zdrowia osiągnęła stan absolutnego dna. Na najprostsze zabiegi szpitalne lub wizyty u specjalisty czeka się miesiącami lub nawet latami. W Anglii mówi się obecnie, że kiedy przyjdzie wreszcie twoja kolej *you are either dead or your condition has improved*. Władze wpadły na oryginalny pomysł skrócenia kolejek. *Monitor* jest w posiadaniu listu z maja 2001, w którym szpital londyński zawiadamia chorego, że nie może mu „na razie” wyznaczyć wizyty u specjalisty, bo w „kolejce nie ma miejsca” (teraz już od 4 miesięcy). Czyli, innymi słowy, kolejka się „nie wydłuża” i można się tym pochwalić wyborcom...

W Niemczech — pisze z goryczą prasa londyńska — sytuacja jest dokładnie odwrotna. Kolejek praktycznie nie ma, a na 570 tysięcy łóżek szpitalnych 85 tysięcy stoi pustych. (Inf. wł.)

Szaronowi grozi w Belgii proces o zbrodnie wojenne

Jak podaje londyński dziennik *Daily Telegraph*, premierowi Izraela Arielowi Szaronowi grozi w Belgii proces o zbrodnie wojenne. Chodzi tu o wymordowanie w roku 1982 ok. 2 tys.

Palestyńczyków w obozach dla uchodźców Sabra i Szatila. Masakra ta spotkała się wówczas z potępieniem całego świata, m.in. ze strony prezydenta USA Ronalda Reagana. Ariel Szaron był wtedy Ministrem Obrony Izraela i zmuszony został do podania się do dymisji. Również powołana w Izraelu komisja uznała go pośrednio winnym tej zbrodni.

Z wnioskiem o postawienie w Belgii przed sądem Ariela Szarona wystąpiła grupa 23 uchodźców palestyńskich. Oskarżenie mówi o ludobójstwie, zbrodniach przeciwko ludzkości oraz zbrodniach wojennych. Prokuratura w Brukseli uznała, że oskarżenie

jest zasadne i może zostać wniesione. Postawienia Ariela Szarona w stan oskarżenia domagała się od dłuższego czasu znana amerykańska organizacja obrony praw człowieka Human Rights Watch oraz szereg innych organizacji humanitarnych.

Luc Walley, jeden z trzech adwokatów reprezentujących oskarżycieli, stwierdził, że sędzia śledczy bada sprawę i „może wydać nakaz aresztowania, jeżeli uzna to za zasadne”. Izraelczycy — pisze *Daily Telegraph* — traktują sprawę poważnie i wysłali do Brukseli Dyrektora Spraw Międzynarodowych Prokuratury Generalnej, Irita Kahana, aby zebrał informacje na temat stanu sprawy i możliwości wytoczenia procesu premierowi Izraela.

W tej sytuacji odwiedzający niedawno kraje Unii Europejskiej premier Izraela Ariel Szaron postanowił na wszelki wypadek ominąć Brukselę (która znajdowała się pierwotnie w planach podróży) i odwiedził tylko Paryż i Berlin. *Daily Telegraph* podkreśla, że sprawa ta pogłębia i tak już napięte stosunki między Izraelem i Unią Europejską.

Belgijskie ustawodawstwo rozciąga jurysdykcję własnych sądów na zbrodnie wojenne popełnione poza granicami tego kraju. Niedawno sąd belgijski skazał dwie zakonnice na długoletnie kary więzienia za udział w ludobójstwie plemienia Tutsi przez plemię Hutu w Ruandzie. (Inf. wł.)

POLSKI PIŁKARZ PRZECHODZI DO FC LIVERPOOL

Bramkarz piłkarskiej reprezentacji Polski Jerzy Dudek grać będzie w jednej z najlepszych drużyn angielskiej ekstraklasy (Premiership) FC Liverpool. Trener tej drużyny Gerard Houllier potwierdził 4 bm., że Dudek, którego transfer z holenderskiej drużyny Feyenoord kosztował Liverpool £4,85 miliona, powiedział: *Jerzy Dudek jest sprawdzonym graczem międzynarodowym. Potwierdzam, że będzie naszym bramkarzem Nr 1.*

Piłkarze FC Liverpool, występujący w reprezentacji Anglii w niedawnym meczu z Niemcami, strzelili wszystkie 5 zwycięskich bramek (z tego 3 zdobył Michael Owen), co wprowadziło cały kraj w stan ekstazy. (Inf. wł.)

„Gdybym pozostał na uboczu i pasywnie przyglądał się wydarzeniom, byłbym przyjmowany z najwyższymi honorami zarówno przez rząd polski, jak i amerykański”.

Będziemy zwalczać akty antypolonizmu...

Oświadczenie Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej

(Skrót)

(...) Niektórzy nasi przeciwnicy, tu i za granicą, krytykują nas za mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski. Ciekawe, że tylko niewielu, jeśli rzeczywiście tacy byli, protestowało, gdy prowadziliśmy skuteczny lobbing na rzecz przyjęcia Polski do NATO. (...) Gdy nieodpowiedzialne działania podejmowane przez rząd Polski bezpośrednio godzą i zagrażają interesom Polonii Amerykańskiej, to naszym świętym obowiązkiem jest zajęcie zdecydowanego stanowiska i obrona naszych interesów.

Na naszych oczach bowiem rewizji historii dokonują zwolennicy geobbelsowskiej zasady: "kłamstwo powtarzane wystarczająco często staje się prawdą". Jesteśmy ostatnim żyjącym pokoleniem, które było świadkiem wydarzeń podczas II wojny światowej i na nas ciąży obowiązek pozostawienia przyszłym generacjom dowodów sprzeciwiania się systematycznym próbom rewizji faktów historycznych. W przeciwnym przypadku zostaniemy potępieni przez następne pokolenia i przez historię.

My, Amerykanie polskiego pochodzenia, żyjemy w zróżnicowanym społeczeństwie w koegzystencji z innymi grupami etnicznymi. Czy pragniemy, aby nasze dzieci i wnuki uczone w szkole, że naród polski był współnikiem w eksterminacji innych ras, a oni sami są potomkami zbrodniarzy wojennych? Czy nie będą oni żyli w takim klimacie społecznym, w którym Amerykanie polskiego pochodzenia będą lękać się przyznania do swojego dziedzictwa w obawie przed reperkusjami w szkołach, miejscach pracy i lokalnych społecznościach? Chęć rządu polskiego do przypisywania zbrodni wojennych własnemu narodowi, który podczas niemieckiej okupacji wycierpiał jak żaden inny i którego członkowie ryzykowali życie, by

ratować Żydów, jest sama w sobie **karygodna i przestępcza**. Czy to tylko krótkowzroczna próba przypodobania się obcym interesom z zamiarem przyciągnięcia większych inwestycji i zapewnienia Polsce przyjęcia do Unii Europejskiej, czy też może jest to podstępne podjęcie działań na rzecz czwartego i ostatniego rozbioru Polski?

„Chęć rządu polskiego do przypisywania zbrodni wojennych własnemu narodowi (...) jest sama w sobie karygodna i przestępcza”.

Skąd bierze się ta gotowość do pokuty za czyny innych? Jest sprawą oczywistą, że wykorzystują to wrogie nam siły. Gdy rośnie wina Polaków, maleje odpowiedzialność Niemców. Czy jesteśmy już świadkami precedensu umożliwiającego wnoszenie pozwów sądowych domagających się od

polski odszkodowań za zbrodnie wojenne? Aby zamącić całą sprawę, nasi przeciwnicy zarzucają nam antysemityzm, ksenofobię i bigoterię. Zarzuty te, oczywiście, są całkowicie absurdalne i rażąco nieprawdziwe. Zawsze utrzymywaliśmy doskonałe stosunki ze społecznością żydowską i możemy podać na to niezliczoną liczbę dowodów w postaci naszych inwestycji w Polsce z firmą Epstein, naszego poparcia dla żydowskich polityków, czy też ukazujących się w naszej gazecie korespondencji Henryka Szafira z Tel Awiwu oraz wiele innych. Będziemy jednakże zdecydowanie zwalczać wszelkie akty antypolonizmu bez względu na to, z jakich źródeł pochodzą.

W latach 70. i na początku 80. społeczność polsko-amerykańska była oburzona wizerunkiem Polaka przedstawionym w filmach, takich jak Tramwaj zwany pożądaniem i rozsiewaniem "kawałów o Polakach". Te incydenty błędą w porównaniu z nieodwracalnymi szkodami dokonywanymi obecnie, a wokół słyhać niewiele głosów oburzenia w imieniu sumienia społecznego. W rzeczy samej, wielu

(Continued on page 5)

(Continued from page 4)

uznaje nasze wysiłki za walkę Don Kichota z wiatrakami.

Bez wątpienia pragmatycznym, prawdopodobnie nawet rozważnym, działaniem z mojej strony byłoby pozostawanie na uboczu i pasywne przyglądanie się wydarzeniom. Wtedy byłbym przyjmowany z najwyższymi honorami zarówno przez rząd polski, jak i amerykański. Może inni na moim miejscu poszliby tą łatwiejszą drogą zamiast angażować się w coś, co niektórzy uważają za daremną walkę, ale dla mnie oznaczałoby to pozbycie się skrupułów i rezygnację z wypełniania obowiązków.

(...)

Edward Moskal

Chicago, 3 lipca 2001 r.

(wg tyg. Nasza Polska nr 26)

SENSACYJNA REPERACJA SERCA MANIPULACJĄ GENETYCZNĄ

Pierwszej na świecie naprawy serca przy użyciu tzw. komórek macierzystych (stem cells) dokonał przed kilkoma dniami lekarz niemiecki prof. Bodo Eckehard Strauer z Kliniki Kardiologicznej Uniwersytetu w Düsseldorfie. Komórki macierzyste pobrano ze szpiku kostnego miednicy 46-letniego pacjenta, cierpiącego na uszkodzenie mięśnia sercowego, i wstrzyknięto do arterii w pobliżu serca. Komórki odnalazły uszkodzone miejsce i same przekształciły się w brakujące elementy mięśnia, który zaczął normalnie pracować!

Istotnym elementem tego udanego eksperymentu jest fakt, że komórki macierzyste pochodziły od dorosłej osoby, samego pacjenta, a nie od specjalnie w takim celu hodowanych zarodków ludzkich, czemu sprzeciwiają się organizacje ochrony życia poczętego. Specjaliści są zdania, że otwiera to drogę do leczenia wielu dolegliwości, m.in. chorób serca, niewydolności nerek oraz choroby Parkinsona. (Inf. wł.)

**Odpowiedz
na naszą ankietę
str. 16**

DEMONSTRACJE W DANII PRZECIWKO AMBASADOROWI IZRAELA

Działające w Danii stowarzyszenie ofiar tortur złożyło w jednym z komisariatów policji w Kopenhadze doniesienie na nowego ambasadora Izraela, Carmi Gillona, jako odpowiedzialnego za stosowanie tortur. Siedem zamieszkałych w Danii ofiar tortur we własnych krajach - w Turcji, Bośni, Iranie, Indiach i Chile - zaproteutowało w ten sposób przeciwko akredytowaniu w Danii jako ambasadora Izraela szefa izraelskich służb bezpieczeństwa Szin Bet z lat 1994-1996. Gillon jest znany jako zwolennik stosowania tortur wobec więźniów palestyńskich. Przyznał, iż rzeczywiście jako szef Szin Betu zalecał stosowanie tortur. Również ostatnio, przed przybyciem do Danii, gdzie jego pojawienie się w charakterze dyplomaty wzbudziło protesty, występował jako zwolennik stosowania "umiarkowanego nacisku fizycznego" wobec palestyńskich uczestników powstania przeciwko okupacji izraelskiej, tj. intifady.

Ok. 500 osób brało udział 15 ub.m. w demonstracji przed ambasadą Izraela w Danii, protestując przeciwko przybyciu nowego, kontrowersyjnego ambasadora, któremu zarzuca się stosowanie tortur wobec Palestyńczyków. Ambasady strzegło ok. 300 uzbrojonych policjantów z psami i ponad 25 pojazdami. Nowy ambasador Izraela w Danii Carmi Gillon przybył w środę do Kopenhagi, mimo apeli Amnesty International o odmówienie mu akredytacji. Amnesty International żąda od duńskich władz wszczęcia postępowania przeciwko nowemu ambasadorowi. Według AI, Dania jako państwo, które podpisało ONZ-owską konwencję przeciwko torturom, jest zobowiązane podjąć kroki przeciwko niemu. Nominacja Gillona, który był w latach 1994-1996 szefem izraelskiej służby bezpieczeństwa Szin Bet, wywołała głośną debatę w Danii. Niedawno przyznał on bowiem w wywiadzie prasowym, że w połowie lat 90. zarządził wywieranie "łagodnej presji fizycznej" podczas przesłuchań. Duński minister spraw zagranicznych Mogens Lykkesoft powiedział, że Izrael ma prawo mianować na swego ambasadora kogo tylko chce i zapowiedział, że nie zamierza w tej sprawie interweniować. (PAP)

PROFESOREM JESTEM — MOGĘ RZĄDZIĆ

Leszek Domański

Profesora *Chrupiącą Bułeczkę* Krasieńskiego dziś zapewne pamięta niewielu. A jednak wtedy, w połowie lat 70-tych w PRL-u znany był wszystkim, którzy po dłuższym staniu w kolejce mogli nabyć jedynie gliniasty wypiek miejscowej spółdzielni *Samoniemoc Chłopska*. Otóż profesor ten, rodem z Poznania, wpadł na genialny pomysł. *Chcecie lepszego pieczywa? Nic prostszego! Wystarczy odpowiednio podnieść ceny i wszyscy będziemy mieli chrupiące bułeczki!* - obwieścił narodowi na łamach POLITYKI. Towarzysze z Biura Politycznego długo drapali się po głowach, ale autorytet profesorski w końcu zwyciężył. Ceny podniesiono, ale chrupiących bułeczek nikt się nie doczekał... No cóż, taka to była peerelowska specyfika, którą podówczas tłumaczono każde potknięcie na drodze ku świetlanej przyszłości ludu pracującego miast i wsi, a której najlepszą definicję dał Mrozek: *U dyrektora S. na fabryce jest taka specyfika, że mu krasnoludki w produkcję siusiają...* Profesor Krasieński rychło znikł z horyzontu. Mówiono, że wylądował na dalekiej placówce w Waszyngtonie, aby nie napataczał się więcej na oczy.

Lista ludzi z tytułami profesorskimi w służbie PRL jest długa. Zacząć wypadałoby chyba od profesora Oskara Langego, który w latach 30-tych zdobył spory rozgłos tezą, że w socjalizmie możliwy jest jednak rachunek ekonomiczny, a przez pierwsze lata powojenne piastował najwyższe funkcje państwowe w *Polsce Ludowej*. Rzecz w tym, że ceny podówczas ustalała Państwowa Komisja Cen i nikt dokładnie nie wiedział, czy coś opłaca się produkować czy też nie. I nikt się też tym specjalnie nie martwił, bowiem jak w firmie państwowej zabrakło pieniędzy, to budżet centralny zawsze poratował.

Będąc pod koniec lat trzydziestych profesorem w Chicago Lange opublikował artykuł, w którym dowodził możliwości rachunku ekonomicznego w socjalizmie. Racje wydawały się przekonywujące i dyskutowali nad nimi ekonomiści na całym świecie. W publicznej polemice Langemu udało się nawet pokonać znanego oponenta. Po przyjeździe po wojnie do Polski zetknął się jednak z rzeczywistością, która okazała się inna od jego teorii. Pod koniec życia (zmarł w roku 1965) stał się dziwnie milczący i nie palił się do dyskusji w obronie swej tezy i socjalistycznej gospodarki, która wtedy już nawet w prasie partyjnej określana bywała mianem *księżycowej*. Z tego też okresu datuje się anegdota w stylu pytanie - odpowiedź: *Czy socjalizm jest rzeczywiście doktryną naukową, jak twierdzi partia? Co ty! Jakby tak było istotnie, to eksperymenty robionoby najpierw na zwierzętach...*

Profesor prawa na Uniwersytecie Warszawskim, Manfred Lachs, był doradcą Ministra Spraw Zagranicznych PRL

Adama Rapackiego ds. rozbrojenia. Zważywszy ówczesne (i dzisiejsze) tempo prac rozbrojeniowych mówiono wówczas, że jest to posada dożywotnia. W roku 1957 PRL ogłosiła (oczywiście za zgodą Moskwy) plan Rapackiego, czyli tzw. strefę bezatomową w Europie Środkowej obejmującą Polskę, RFN i Czechosłowację. Chodziło oczywiście o zneutralizowanie RFN. W jego przygotowaniu uczestniczył również profesor Lachs. Fakt ten jest o tyle istotny, że kilka lat później już jako przedstawiciel PRL przy ONZ w Nowym Jorku miał okazję ponownie zetknąć się z problematyką strefy bezatomowej. Wysunięto wtedy koncepcję strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej, ale profesor Lachs głosował przeciwko tej propozycji, bowiem strefa miała obejmować również Kubę, na której akurat Chruszczow umieścił rakiety z głowicami nuklearnymi. Profesor przemawiał wówczas długo na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ stosując, jak mi sam kiedyś na seminarium powiedział, swą wypróbowaną dewizę: *w sprawach niejasnych należy wypowiadać się niejasno*. Nie jest więc jasne, czy słuchacze zdołali nadażać za tokiem jego wywodów. Ale nie to było ważne. Ważne, że strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej nie uchwalono. Profesor Lachs zrobił zawrotną karierę. Wkrótce potem Zgromadzenie Ogólne ONZ wybrało go na sędziego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, gdzie został w końcu jego prezesem, osiągając najwyższą godność, o jakiej może marzyć profesor prawa międzynarodowego na tej planecie.

Głośny w latach 70-tych profesor Pajestka próbował z innej strony realizować koncepcję wspomnianego poprzednio profesora Langego. Skoro nie można rachunku prowadzić w skali całej gospodarki socjalistycznej, to podzielimy ją na *Wielkie Organizacje Gospodarcze (WOGi)* i każdą z nich rozliczać będziemy według innej zasady. Niestety, w Komisji Planowania wkrótce zabrakło liczydeł i tę nowatorską koncepcję trzeba było zarzucić. Profesor ekonomii Witold Trąmpczyński (syn przedwojennego ministra) na działalność naukową, czy raczej pseudonaukową, czasu już nie miał, gdyż był zbyt zaangażowany w robienie kariery w aparacie PRL na przełomie lat 60-tych i 70-tych. Inni specjaliści od budowy socjalizmu w Polsce w jego mrocznych początkach, profesorowie Brus, Bobrowski i Minc, nie załapali się z różnych względów do peerelowskiej Małej Encyklopedii Powszechnej z roku 1970, która o nich milczy.

Profesor Adam Schaff, filozof, zasłynął książką „Marksizm, a jednostka ludzka”, która obowiązkowo leżała na witrynie każdej księgarni, ale której nikt nie

(Continued on page 7)

(Continued from page 6)

czytał. Stan wojenny zastał go na jakiejś synekurze w Wiedniu. Jeszcze raz było o nim słyhać w peerlowskich środkach masowego przekazu, gdy wystąpił z propozycją przyznania gen. Jaruzelskiemu Nagrody Nobla „za uratowanie pokoju w Europie”.

Pod koniec lat 70-tych na piedestale ekonomicznym PRL miejsce zajął profesor chemii Jerzy Olszewski, którego uhonorowano tytułem wicepremiera i kazano zrobić porządek w handlu zagranicznym. Starzy resortowi wyjadacze, którzy już nie takich reformatorów handlu PRL widzieli, rozszyfrowali profesora bardzo szybko: *Jaki on tam chemik - to alchemik, bo przyszedł z gówna robić złoto*. Profesor postanowił przyznać każdemu prawo do błędu i wprowadzić zasadę rozliczania *per saldo*. Królował krótko. Saldo, niestety, wypadło bardzo niekorzystnie dla niego samego. Zaczęto głośno mówić, że jakieś większe kwoty od zagranicznych kontrahentów zamiast do skarbu państwa trafiły do jego własnej kieszeni. Musiał więc szybko odejść z zajmowanego stanowiska i z tego świata. Podobno popełnił samobójstwo... Pogrzeb miał skromny.

Co by się stało, gdyby na Saharze zbudować socjalizm? – drwili obywatele PRL w jej schyłkowym okresie. *Przez pierwsze 5 lat byłoby jako tako, a potem zabrakłoby piasku...* Profesor Władysław Baka, Sekretarz KC PZPR był jednak ponad taką uproszczoną interpretacją ekonomii politycznej socjalizmu i bez wahania podjął się misji socjalistycznej przebudowy zacofanego rolnictwa w Algierii. Mimo usilnych starań profesora Baki, piasku na Saharze nieco jeszcze pozostało, ale Algierczycy masowo uciekają do Francji rzucając się w pław przez Morze Śródziemne...

Profesor ekonomii Zdzisław Sadowski, też wicepremier, to już koniec lat 80-tych. Stale podkreślał, że jest bezpartyjny i przyjął wysokie stanowisko tylko dlatego, że leży mu na sercu ratowanie polskiej gospodarki. Jego specjalnością było udzielanie Sekcji Polskiej BBC w Londynie tasemcowych wywiadów, w których klarował, jakie to on reformy będzie w PRL wprowadzał. Mieszkający w Londynie Jan B., którego Sadowski przestał poznawać jak poszedł w premiery, tak mówi o swym byłym koledze szkolnym: *No cóż, Zdzisiek zachowywał się jak ten XIX-wieczny inteligent, który podjął się misji ratowania prostytutki. K..wy nie uratował, za to sam nabawił się syfilisu*. Dzisiaj prof. Sadowski jest prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

W początkach III Rzeczypospolitej lub, jak woła niektórzy w okresie przejściowym od PRL do PRL-Bis, który do historii przejdzie zapewne jako okres uwłaszczania komunistycznej nomenklatury, Ministrem Spraw Zagranicznych był, podobnie jak wspomniany na

początku Manfred Lachs, profesor prawa międzynarodowego Krzysztof Skubiszewski, który postanowił dokonać weryfikacji kadry służby zagranicznej. W tym celu powołał komisję składającą się wyłącznie ze starych wypróbowanych towarzyszy z komunistycznej nomenklatury. Ci niemal natychmiast zaraportowali prof. Skubiszewskiemu, że w blisko 40-milionowym narodzie nie byli w stanie znaleźć paruset osób, którzy mogliby wejść do polskiej służby zagranicznej i, wobec tego, tylko oni sami (tzn. członkowie tej komisji i ich współtowarzysze) powinni nadal reprezentować Polskę poza jej granicami. Profesor Skubiszewski przyjął ustalenia tej „Komisji”.

Zatrzymajmy się teraz na okresie późniejszym (lata 1993-97), w którym gwiazdą pierwszej wielkości był profesor ekonomii Grzegorz W. Kołodko, pieśzcotliwie nazywany KGB (nie, nie - to inny skrót: *Kołodko Geniusz Budżetu*). Również wicepremier, a jakże. Bawił w Londynie z okazji 5-lecia *Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju*, który (tzn. bank nie profesor) światowy rozgłos wkrótce po utworzeniu zdobył nie, broń Boże, atrakcyjnymi kredytami dla państw borykających się ze spuścizną komunistyczną, lecz zbudowaniem sobie super elegan-

ckiej siedziby, prawdziwego pałacu z marmuru ze złotymi klamkami, w najdroższym kawałku londyńskiego City i skandalem wokół osoby francuskiego prezesa, któremu wścibscy dziennikarze wywęszyli nierozliczenie się z delegacji służbowych na wcale pokaźne kwoty... Prezesa od więzienia uratowały chyba tylko bliskie stosunki

z ówczesnym prezydentem Francji François Mitterandem.

Do polityki się nie mieszam, interesuje mnie tylko ekonomia - podkreślał przy każdej okazji profesor Kołodko. Miało to zapewne oznaczać, że nie miał ambicji politycznych i chciał służyć narodowi (na skromnym stanowisku wicepremiera) reformując jedynie polską gospodarkę. Tego rodzaju enuncjacje brzmiały jednak nieco dwuznacznie w ustach człowieka, który po szczeblach kariery naukowej piął się szybko w górę w okresie, w którym dla tego rodzaju kariery wymagana była biegła znajomość *dialektyczekowo materializmu*, czyli znieawidzonego przez studentów *diamatu*. Otóż według Włodzimierza Iljicza, teoretyka tej dyscypliny (twórczo rozwiniętej przez niejakiego Józefa Wissarionowicza), *ekonomia to nic innego jak skoncentrowana polityka*. Przypadek zawodowej amnezji, czy liczenie na naiwność odbiorcy?

Profesor Bronisław Geremek zajmuje się z zawodu historią średniowieczną, ale ostatnimi laty poszerzył swe zainteresowania na sprawy bieżące i dokonał (we własnym mniemaniu) rewelacyjnego odkrycia, o którym nb. wcześniej wiedziało każde dziecko, mianowicie, że dużą część obsady placówek dyplomatycznych stanowią

Hundert-zwanzig
Professoren und ist
Polen ganz verloren

(Continued on page 9)

ASTRONOMICZNY KOSZT PRYSZCZYCY

19 lutego br. na nocnym dyżurze w rzeźni w hrabstwie Essex weterynarz Craig Kirby spostrzegł podejrzane pryszczycze u grupy świń przeznaczonych do uboju. Tak to była pryszczycza (foot and mouth disease) i, jak się wkrótce okazało, największa w historii Wielkiej Brytanii. W ciągu następnym 7 miesięcy trzeba było zabić, w dużej mierze prewencyjnie, blisko 4 miliony zwierząt. Straty szacowane są na £3-4 miliardy. Jest połowa września, a końca epidemii nie widać. Nadal notuje się kilka nowych przypadków zachorowań zwierząt dziennie.

Cierpliwość straciła Komisja Europejska zarzucając rządowi brytyjskiemu nieudolność i żądając zaostrezenia działań zaradczych, bowiem – jej zdaniem – epidemia weszła w stadium krytyczne. Lutz Goepel, niemiecki członek parlamentu europejskiego zasiadający w komisji rolnej stwierdził, że rząd brytyjski tak nieudolnie walczy z kryzysem, że powinno mu się zabrać pełnomocnictwa w tej dziedzinie i walkę z epidemią powinna wziąć na siebie Komisja Europejska, która w ekstremalnej sytuacji ma prawo przejąć kontrolę, jeżeli nieudolność jakiegoś kraju członkowskiego zagraża całej społeczności Unii Europejskiej. (Inf. wł.)

SPISEK CZY PRÓBA RATOWANIA ZSRR?

19 sierpnia minęło 10 lat od dramatycznych wydarzeń na ulicach Moskwy. Grupa Janajewa próbuje przejąć władzę — krzyczą nagłówki gazet, a amerykańska telewizja CNN pokazuje na żywo Jelcy na czołgu jak wzywa do stawienia oporu spiskowcom. Aresztowanie Gorbaczowa, przebywającego na wakacjach na Krymie, potem jego powrót w wymiętoszonym ubraniu do Moskwy. Tysiące ludzi na ulicach naprzeciw czołgom. Salwa armatnia na „Biały Dom”...

Niektórzy specjaliści, m.in. mieszkający obecnie w Oksfordzie Włodimir Bukowski, mają poważne wątpliwości, czy była to istotnie próba zamachu stanu, czy też spisek z udziałem samego Gorbaczowa mający na celu zahamowanie procesu demokratyzacji w rozpadającym się imperium... (Inf. wł.)

Salve, sidus Polonorum

GÓRECKI W ROYAL ALBERT HALL

Stłumionym, jakby nadchodzącym z oddali biciem dzwonu zaczyna się najnowsza kompozycja Henryka Góreckiego *Salve, sidus Polonorum* (Niech żyje chwała Polaków), której angielska premiera odbyła się 18 sierpnia br. w londyńskiej Royal Albert Hall, wspaniałej sali koncertowej leżącej od dwa kroki od Hyde Parku i ogrodów Kensington Gardens w ramach popularnego cyklu PROMS. Podobnie jak niezwykle popularna na Wyspach Brytyjskich 3 Symfonia Góreckiego, również i ta kompozycja na chór z towarzyszeniem niewielkiej grupy instrumentalnej, miała fragmenty śpiewane po polsku przez Chór Radia BBC:

*Święty Wojciechu
Patronie nasz drogi
Męczenniku Boży
Módl się za nami*

Utwór bazowany jest na dwu tekstach i melodiach pieśni staropolskich w XV w. związanych ze Św. Wojciechem, ale nie porywa jak niezrównana 3 Symfonia ze swą tragiczną pieśnią śląską matki oplakującej śmierć zabitego w powstaniu syna: „Cemuście zabili synocka mojego?” – w niezrównanej interpretacji piękną gwarą śląską przez Angielkę Dawn Upshaw.

Symfonia ta zrobiła z Góreckiego w Anglii obok Chopina najpopularniejszym polskim kompozytorem. Sukces był tutaj wręcz fenomenalny i bez precedensu. Trzecia Symfonia jest jak dotąd jedynym utworem żyjącego kompozytora muzyki klasycznej, który znalazł się na pierwszym miejscu listy aktualnych przebojów odkąd w ogóle ta lista istnieje. „Trzecia Góreckiego”, jak się ją tu powszechnie nazywa na wzór „Piątej Beethovena”, jest nadal bardzo popularna. Często proszą o nią słuchacze koncertu życzeń muzyki klasycznej, nadawanego przez londyńską rozgłośnię radiową Classic FM.

Muzyka Góreckiego znalazła wielu miłośników i naśladowców w Europie i Ameryce. Tylko w dzisiejszej Polsce, w której garstka czcicieli mamony chęłpi się swym bogactwem, a większość narodu nędźnie vegetuje w warunkach narastającej przestępczości, Trzecia Symfonia Henryka Góreckiego nie zrobiła kariery. No cóż, trudno jest być prorokiem we własnym kraju. *Nemo propheta in patria sua.*

Organizatorzy PROMS przypomnieli słuchaczom, że było to drugie w tym cyklu wykonanie utworu Góreckiego. Pierwszy raz słuchacze PROMS mieli okazję wysłuchać muzyki Góreckiego w roku 1993, kiedy to Szkocka Orkiestra Symfoniczna BBC pod dyrekcją polskiego dyrygenta Jerzego Maksymiuka wykonała *Old Polish Music*. (Inf. wł.)

(Continued from page 7)

pracownicy wywiadów. A że odkrył to, jako minister spraw zagranicznych, przy wertowaniu teczek personelu ambasady rosyjskiej w Warszawie, zaraz kazał wywalić kilkunastu dyplomatów rosyjskich, co spowodowało nowe napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich. Lech Falandysz (też profesor) napisał wtedy: (...) *nie mogę zrozumieć jaka jest główna zasada polityki naszego rządu wobec potężnego sąsiada ze Wschodu. Już kiedyś napisałem, że nie przystoi nam rola podwórkowego burka szcękającego na niedźwiedzia. Wygląda jednak na to, że nasi niektórzy decydenci dobrze się czują w tej roli i próbują udawać wilka lub tygrysa. Śmieszne to, żalotne i bez sensu. Razi mnie przede wszystkim sztuczność dzisiejszych stosunków polsko-rosyjskich, będąca jakąś dziwną odwrotnością tego, co obowiązywało w PRL. (...) wygląda na to, że istotny wpływ na naszą politykę wobec Rosji wywiera jakaś grupka szurniętych, fanatycznych obsesjonatów, którym się wydaje, że realizują historyczną misję sprawiedliwego odwetu za wszystkie krzywdy i nieszczęścia, jakich od Rosji doznaliśmy. Polska, jako całkiem nowy członek wolnego, zachodniego świata, pokaże teraz Rosji, gdzie raki zimują. Pod ochroną NATO patrzymy na Rosję z góry, jak ludzie cywilizowani na jakichś barbarzyńców. I będziemy wobec niej twardzi jak nigdy. Od kilku lat trwa nieprzerwany pokaz tej twardości, którego sensu nie mogę dociec.*

Przed laty Wałęsa powierzył Geremkowi nawet misję utworzenia rządu, ale wyszły z tego nici, bo z Geremkiem nikt nie chciał rozmawiać. Aby ratować sytuację, jego wpływowi przyjaciele na Zachodzie, których ma wielu w pewnych kołach, zaraz rozgłosili w zachodnich mediach, że podano „Bronkowi”, jak go pieszczotliwie nazywa była koleżanka po fachu Madelaine Albright, „zatrutą polewkę” (poisoned chalice). Ale notowania Geremka spadają tylko w Polsce. Przybyły do stolicy Polski, aby przewodniczyć zorganizowanej w ub. miesiącu w Warszawie naradzie izraelskich ambasadorów w Europie Wschodniej, Minister Spraw Zagranicznych Izraela Szymon Peres oprócz Marszałka Sejmu konferował tylko z Geremkiem, mimo iż profesorowi grozi rola Rakowskiego, tzn. zwijanie sztandarów UW i gaszenie świec, bowiem według wszelkich znaków na niebie i ziemi profesor ze swoim ugrupowaniem nie załapie się do najbliższego Sejmu.

Profesor Władysław Bartoszewski funkcję ministra spraw zagranicznych piastuje z przerwami. To zażywny, ale i popędliwy staruszek, lubiący jeździć po świecie, najchętniej do Niemiec, gdzie ciągle dają mu jakieś medale, oraz do Izraela, którego ma honorowe obywatelstwo. W Knesecie wysłuchuje bez protestu oskarżeń Polski i Polaków o antysemityzm. Temperament ponosi go za to w innych sytuacjach. Kiedy konsul honorowy Kobylański w Ameryce Południowej powiedział, że szkoda, iż Izrael ma dwu ministrów spraw zagranicznych, a Polska żadnego – zaraz go wyrzucił.

Niedawno w Sejmie wszyscy widzieli, jak złapał za słuchawkę i złożył premierowi dymisję, gdy dowiedział się, że to nie on reprezentować będzie rząd w pracach nad ustawą o służbie zagranicznej (później jednak tłumaczył, że dymisję składa się tylko na piśmie...).

Nie będąc prawnikiem lubi, najwyraźniej bez zasięgnięcia opinii specjalistów, wypowiadać się w kwestiach prawnych o najżywoźniejszym znaczeniu dla interesów państwa polskiego i polskich obywateli. Niefortunna była wypowiedź Ministra Bartoszewskiego w czasie niedawnej debaty uwłaszczeniowej w Sejmie. Chodziło o nadanie tytułów własności nieruchomości ludziom mieszkającym na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Minister, okazując wyraźne zdenerwowanie, że przerwano mu ważne rozmowy z ambasadorem Izraela, gdzie „leje się krew”, kategorycznie stwierdził, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej Polacy nie będą musieli się obawiać np. Niemców, którzy zgłoszą się po swe majątki z tytułami własności sprzed 1939 roku, bowiem decydować tu będzie prawo polskie. Owszem będzie, ale zanim Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej, obecne prawo polskie, będące dziwnym zlepkiem komunistycznej detologii, przywoitych przepisów przedwojennych oraz obecnego bałaganu, będzie musiało zostać zmienione i Polacy znowu obudzą się z ręką w nocniku.

Problematyka własnościowa na terytorium obecnego państwa polskiego wraca Bartoszewskiemu jak bumerang, ale dla niego to frazka. W czasie kolejnej wizyty w Niemczech odrzucił jako "nieuzasadnione" ewentualne roszczenia Niemców, którzy po przystąpieniu Polski do UE mogą domagać się rekompensat za straty w wyniku wypędzenia po II wojnie światowej. Polska "w ogóle nie przygotowuje się" na ewentualne pozwy niemieckich wypędzonych - powiedział przed tygodniem minister w wywiadzie dla tygodnika "Welt am Sonntag". "Jeżeli wysuwa się takie roszczenia, to najpierw należy ustalić ich granicę. Dlaczego nie zacząć od r. 1772 - momentu ataku Prus na Polskę, germanizacji polskich terenów, rozbioru polskiego państwa, wypędzenia Polaków na Syberię? Te roszczenia są nieuzasadnione. Większość (wysuwających roszczenia), to nie sami wypędzeni, tylko ich dzieci i wnuki" – stwierdził Bartoszewski.

Brzmi to nawet ładnie, tylko – niestety – taka retoryka nie uwzględnia podstawowych faktów i skomplikowanej natury prawnej problemu, i tego rodzaju niefrasobliwość może Polskę drogo kosztować. Dekretami i ustawami powojennymi państwo polskie przejęło na własność zarówno tzw. „opuszczone majątki ponemieckie” jak i posiadłości wielu obywateli polskich. Obecnie ci przedwojenni polscy właściciele nieruchomości wytaczają sprawy sądowe o zwrot zagrabionego mienia. Przykładowo, ambasadzie amerykańskiej w Warszawie

(Continued on page 12)

◆◆ GŁOSY I ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY I ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY I ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY I ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY I ODGŁOSY ◆◆

WPROST 28 stycznia 2001

„Odpowiedzialność zbiorowa”

Jedwabne „to problem naszej polskiej, zbiorowej odpowiedzialności”.

Marek Zieleniecki, członek redakcji Wprost

WPROST 4 lutego 2001

„Polskie ludobójstwo”

„Jedwabne to tragiczny przykład ludobójstwa dokonanego rękami Polaków”.

Walery Amiel

Notka redakcji Wprost: *Autor jest ekonomistą, absolwentem Wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS w Warszawie. Od 1968 r. pełnił funkcję senior economist w Wydziale Badań Ekonomicznych Centralnego Banku Izraela. W latach 1975 – 1978 był przedstawicielem Izraela w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, a w latach 1988 — 1991 reprezentował ten kraj w Zarządzie Banku Światowego (na stanowisku doradcy dyrektora wykonawczego).*

Tydzień Polski 31 marca 2001

„Do czego ja nawiązuję?”

Uczono mnie, że fakty bieżące należy sprawdzać w trzech źródłach. Dla historycznych, trzy źródła czy kilkoro rzekomo naocznych świadków, to za mało. Z listą świadków też różnie bywa. Anegdota powiada, że pewnego hurtownika z Berdyczowa, oskarżono o sfalszowanie weksla. Po postępowaniu dowodowym, po mowach prokuratora i obrony, sędziego udziela oskarżonemu ostatniego słowa. Oskarżony wstaje i uroczyście oświadcza: Wysoki sędzie! Biorę Boga na świadka, że jestem niewinny! Za późno, przerywa sędzia. Lista świadków zamknięta! Listy świadków nie należy zamykać przynajmniej przed wydaniem werdyktów historycznych. Bo zawsze się może zdarzyć, że po latach, znajdą się nowi. Świadcowie czy dokumenty świadczące o tym, że proces był poszlakowy. Historykom, czy publicystom nie zawsze można na słowo wierzyć. Bo ich słowo czasem ponosi. A jeśli nie ponosi, to nie zawsze oni sami ponoszą za to odpowiedzialność. Często okoliczności Piękna rzecz dochodzenie prawdy. Co prawda nie zawsze potrzebnej do szczęścia. Czasami nieszczęścia i nieporozumienia przynoszącej. Na przykład jeśli ktoś po latach wielu odkrył, że dziadkowie jego znajomych zamordowali i ograbili

dziadków jego przyjaciół, to lepiej, gdyby wnukom o tym doniósł, ale ze słowem: podobno. A dla świętego spokoju, lepiej, żeby o tym milczał. Bo mu wnuki nie darują. I jeszcze udowodnią, że to oskarżenie poszlakowe. Czy ja nawiązuję do dochodzenia w sprawie Jedwabnego?

Krystyna Cywińska

Tydzień Polski 12 maja 2001

„Niech pan pamięta, panie prezesie Moskal”

Przemówienie [na II Zjeździe Polonii] wygłosił również prezes Związku Narodowego Polskiego i KPA, Edward Moskal, z którego słów wynikało m. in., że gdyby nie reprezentowany przez niego Kongres, Polska nie odzyskałaby wolności. (...) Nie negując pomocy Polonii amerykańskiej, warto jednak pamiętać, panie prezesie, że za tę „szansę rządzenia się we własnym suwerennym kraju” Polacy nad Wisłą zapłacili nie dolarami, ale własną krwią i częstokroć życiem. I tę wolność zawdzięczają przede wszystkim sobie.

Tesa Ujazdowska

WPROST 20 maja 2001

„Prymas miał wszelkie możliwości”

Świątły, silny i popularny w narodzie przywódca mógłby położyć kres zacietrzewieniu na ten temat. Lecz o takiego człowieka wszędzie trudno. Dlatego też w dotychczasowych starciach społeczeństwo dawało przyzwolenie na niedźwiedzie przysługi takich obrońców grających na emocjach, jak Switoń, Glemp, Strzembosz, Macierewicz czy Moskal. Jeżeli na Świtonia czy Moskała szkoda nawet papieru, a Macierewicz „musi”, bo to polityk o takiej orientacji, dwa pozostałe nazwiska stanowią przecież zupełnie inną kategorię. Strzembosz to autorytet. Mimo że przez dekady swych badań tamtych ziem nie tykał Jedwabnego, teraz z zapalem szuka winnych wśród Niemców i Żydów. Jego mozolny traktat na ten temat w „Rzeczpospolitej” był równie zenujący w treści, jak w intencji. A gdy donosi (by podważyć wiarygodność Jedwabnego) o zniknięciu relacji z uratowania tam 12-letniej „Żydóweczki”, włos się jeży na głowie. Nie wiadomo, czy bardziej w obliczu tej metody naukowej, czy użycia takiego terminu. Nie dziewczynka, nie żydowskie dziecko, a „Żydóweczka”. Może Strzembosz powinien się przyjrzeć sobie jeszcze raz w lustrze i zjawić się w

(Continued on page 11)

Jedwabnem 10 lipca, by powiedzieć tam coś, co przystoi człowiekowi jego formatu.

Prymas miał wszelkie możliwości, by już z racji swego urzędu być w Polsce przywódcą duchowym, podobnie jak Jan Paweł II. Niestety, nie skorzystał z tej okazji. Jego postępowanie komentuje cytat Benjamina Disraelega: „Muszę podążać za mym ludem, bo czyż nie jestem jego przywódcą?”. Zamiast prowadzić jak papież ku nowym, wybrał on stare sentymenty. Poparł oddanie składu cyklonu-B na dom karmelitanek, a o zwirowisku powiedział coś w rodzaju: nie będzie (Żyd) dyktował nam, gdzie stawiać meble w naszym domu. W Izraelu zalecił nie narzekać na Polaków, bo „przecież macie u nas swego prezydenta”. W kwestii Jedwabnego przystał na przeprosiny wyraźnie pod presją i zrobił z nich użytek polityczny. Wyzaczył specjalne nabożeństwo przed 10 lipca (odbierając państwu pierwszeństwo) pod hasłem przeprosin Boga (a nie Żydów) za wszelkie mordy (nie tylko Jedwabne) po czym wezwał pohołocaustowych Żydów do kajania się za własne grzechy, dzieląc ich na uczciwych (tych, którzy z nim, czyli z Polską) i na nieuczciwych („innych”). Czyż nie przekształca to, nie tylko w oczach Żydów, wszystkiego w farsę? Można zapytać: kogóż się prymas spodziewa zobaczyć po takim występie obok siebie? Żydów? Gdyby przeprosiny za Jedwabne miały oznaczać gest, który bardziej obraża niż przeprosza prawa autorskie należą do prymasa.

Walery Amiel

Notka redakcji Wprost: *Autor, absolwent Szkoły Głównej Handlowej, jest biznesmenem z Waszyngtonu. Był członkiem zarządów Centralnego Banku Izraela, Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.*

Dopisek redakcji Monitora: *W roku 1991 Walery Amiel zamieszany był w Polsce w wielką aferę spółki ART-B organizując dla niej kredyt w wysokości 3 miliardów starych złotych. Interes ten jednak biznesmenowi Amielowi nie wyszedł, bowiem ścigani przez prokuratora jego pobratymcy Gąsiorowski i Bagsik salwowali się ucieczką do Izraela...*

Polityka 25 sierpnia 2001

„Izrael: Czego uczyć w szkołach o Polsce. Żyd - ofiara, Polak - antysemita”

W Polsce od kilku lat trwa dyskusja, jak odkłamywać historię wzajemnych relacji polsko - żydowskich. Powstają programy nauczania o Holokauście, tworzony jest właśnie podręcznik o zagładzie

Żydów, gdzie nie ukrywa się złych czynów Polaków popełnianych na Żydach (patrz POLITYKA 16). Tymczasem w Izraelu bez zmian. Młodzież izraelska wie dużo o sytuacji Żydów na terenach Polski w XIX i XX wieku, ale nie wie prawie nic o Polakach. Polska w takim kontekście to pojęcie abstrakcyjne, a Polak jawi się młodemu Żydom głównie jako antysemita. (...) 2001 r., sala lekcyjna gimnazjum w kibucu Mizra pod Nazaretem. 16-latkowie siedzą w półkolu, zachęceni przez nauczycielkę opowiadają, co wiedzą o Polsce. (...). Zapytani, do kogo należy mieć pretensje o śmierć Żydów, na pierwszym miejscu wymieniają Polaków, dopiero potem Niemców.

Piotr Pytlakowski

Daily Telegraph 5 September 2001

„Izraelowi należy się od Egiptu odszkodowanie za Mojżesza”

SIR - Hundreds of thousands of Jews (then called, strangely, Israelites) were most cruelly enslaved in Egypt by the Egyptian pharaohs for more than 400 years in far worse circumstances.

I am, therefore, left wondering whether this august alliance of African-Americans, Africans and Palestinians is similarly united in supporting this equally meritorious demand for reparations to be paid by the current Egyptian government to the descendants of those severely oppressed and humiliated Israelites (many of whom now live today, once again, in Israel) and just how, high it is at present on their agenda.

Historical reports suggest that thousands of the Jews were brutally killed by the Egyptians during that awful era, particularly the first-born, which caused enormous distress. I must confess that I have not seen any reference to this as yet at Durban by this impressive new alliance. Has it been inadvertently overlooked?

Leon Marks

Elstree, Herts

Przekaż ten numer znajomym
lub wyślij go emailem.
W Internecie odległość nie gra
rola...

(Continued from page 9)

grozi eksmisja w związku z procesami właścicieli gruntu, którzy zostali po wojnie wywłaszczeni przez „władzę ludową”. Po wejściu do Unii Europejskiej polskie prawo podporządkowane zostanie standardom Unii i wszyscy obywatele krajów członkowskich Unii Europejskiej traktowani będą jednakowo.

Do ministra Bartoszewskiego nie dociera jednak, że jeżeli polscy właściciele wywłaszczeni na podstawie powojennych przepisów odzyskają swą własność, to tak samo traktowani będą musieli być obywatele niemieccy i pozostałych krajów Unii. Ale wtedy pan Bartoszewski nie będzie już Ministrem Spraw Zagranicznych i będzie się – wzorem Gierka – usprawiedliwiać, że „chciał dobrze, tylko mu nie wyszło”. I wtedy – jak Gierkowi – będzie można odpowiedzieć: „Lepiej byłoby gdyby Pan chciał źle i gdyby Panu też nie wyszło”.

Gdybym ja osobiście należał do „Związku Wypędzonych” też nie mógłbym doczekać się wejścia Polski do Unii Europejskiej i nie żałowałbym medali dla pana Bartoszewskiego.

Profesor Leon Kieres powołany został na stanowisko Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej z zadaniem badania zbrodni dokonanych przeciwko Narodowi Polskiemu. Zaraz na samym początku swego urzędowania polecił do USA i tam na prawo i lewo zaczął rozpowiadać, że zbrodnia w Jedwabnem jest dziełem Polaków i odpowiada za nią cały Naród Polski i on, tzn. Leon Kieres, przeprasza za nią z całego serca. Następnie polecił wszczęcie w tej sprawie śledztwa prokuratorowi nazwiskiem Iwanow. Kiedy zaś po rozpoczęciu ekshumacji zwłok w mogile w Jedwabnem okazało się, że w szczątkach ofiar znajdują się kule z niemieckiej broni palnej, kazał ekshumację przerwać i mogiłę zasypać wg wypróbowanej komunistycznej zasady, którą najlepiej określił antyfaszystowski dramaturg niemiecki Berthold Brecht: *Jeżeli rzeczywistość nie pasuje do z góry założonej doktryny, to tym gorzej dla tej rzeczywistości...*

Jerzy Buzek. chemik, specjalizuje się w wygłaszaniu pseudofilozoficznych dywagacji telewizyjnych w stylu delfickiej Pytii... Jeszcze gorzej idzie mu z matematyką. Ma definitywnie trudności w liczeniu do osiemdziesięciu. Osiemdziesięciu miliardów złotych deficytu budżetowego. Ale, ale! Rany Boskie! Toć to też profesor!

Puenta? Pochodzi od Niemców: *Hundert-zwanzig Professoren und ist Polen ganz verloren [Profesorów stu dwudziestu paru i Polska zginie bez śladu]*

© Monitor 2001

SĄD NAJWYŻSZY: „W KOSOWIE NIE BYŁO LUDOBÓJSTWA”

Sąd Najwyższy Kosowa, podległy misji ONZ, orzekł, że zbrodni popełnionych w tej prowincji w 1999 r. przez siły serbskie na Albańczykach nie można uznać za ludobójstwo. Sąd, w którym zasiadało dwóch sędziów międzynarodowych i jeden albański, stwierdził, że w Kosowie popełniono zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Jednak czynów "popełnionych przez reżim (Slobodana)

Email us for your FREE copy of this issue of Monitor!

Miloszevicia nie można zakwalifikować jako ludobójstwo, ponieważ ich celem nie było zniszczenie albańskiej grupy etnicznej, ale wysiedlenie jej siłą z Kosowa" - brzmi orzeczenie, którego treść przekazała 7 bm. agencja AP. (PAP)

KWACHU I RYCHU

W Polsce ocena rządów Jerzego Buzka osiągnęła dno. Popularna wśród ludu polskiego poniższa historyjka ilustruje te nastroje:

Do Kwaśniewskiego przychodzi Buzek: „Olek, powiedz mi jak to jest? Ty masz takich dobrych doradców, co i w telewizji się pokazują i do prasy coś sensownego zawsze powiedzą, a u mnie same półgłówki! Jak ty to robisz?”. A na to Kwach: „Widzisz, ja każdego sprawdzam, jak dobry to zostawiam, jak głupi to wyrzucam. Zaraz ci pokażę o co chodzi... Zawołaj mi tu Ryszarda Kalisza!.. Powiedz mi – pyta go Kwaśniewski – kto to jest? Urodził a go twoja matka, a nie jest twoim bratem?”. Gruby Kalisz sapnął i zaraz odpowiada: „To muszą być ja sam!”. Buzek po powrocie zadaje to samo pytanie swemu doradcy. Ten jednak zdębiał i głowiąc się nad odpowiedzią do późna w nocy postanowił wreszcie zadzwonić do Balcerowicza. „Co mnie budzisz o tej porze! Wiadomo, to muszą być ja sam! – wrzasnął Balcerowicz i rzucił słuchawkę. Uradowany doradca leci do Buzka: „Już wiem, już wiem!” – woła z daleka. „To Balcerowicz”. A na to Buzek: „Ty głupi! Jaki Balcerowicz! To Rychu Kalisz!”. (Inf. wł.)

MONITOR

International Edition

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont” (Konrad Adenauer)

Listy, Letters, Lettres, Briefe

Czy Instytut Pamięci Narodowej jest bezstronny? Warszawski tygodnik Polityka opublikował odtajnione dopiero teraz, po przeszło 60 latach, materiały dotyczące Jedwabnego, do których nikt przedtem nie miał dostępu i które nie były jeszcze badane przez organy wymiaru sprawiedliwości zajmujące się wyjaśnieniem wszystkich aspektów mordu na Żydach dnia 10 lipca 1941 roku.

Tego rodzaju praktyka udostępniania materiałów, zanim zostały one poddane ocenie przez organy śledcze (materiały mogą być na przykład falsyfikatami bez jakiegokolwiek mocy dowodowej), wzbudziła poważne zastrzeżenia ekspertów prawnych i rzuca cień na bezstronność Instytutu Pamięci Narodowej i jego prezesa, prof. Kieresa, który już na samym początku sprawy polecał do USA i na prawo i lewo opowiadał, że za zbrodnię tę „odpowiadają Polacy”. Można więc p. Kieresowi zadać pytanie: po co jeszcze prowadzi śledztwo, skoro i tak zna jego wynik przed zakończeniem postępowania?

Droży Redaktorzy Monitora!
Z zainteresowaniem przeczytałem nadesłany mi okazowy numer Waszego tygodnika z prośbą o uwagi. No cóż, życzę Wam wszystkiego najlepszego, ale obawiam się, że nie dacie rady: *Nec Hercules contra plures*. Polacy w kraju i zagranicą to naród mitomanów, wołący poddać się cenzurze z lewa, prawa i po środku, niż spojrzeć prawdzie w oczy. Zawodowi działacze i cenzorzy, robiący uległym czytelnikom wodę z mózgu, zaraz zakrzyczą, że „szargacie świętości”, jesteście „anty [tu wpisać dowolny przymiotnik]”. Nie było nigdy w pełni obiektywnego polskiego tygodnika w Polsce i poza jej granicami, więc dlaczego Wy mielibyście być pierwsi, którym uda się ta sztuka.
L. D., Londyn
(Nazwisko i adres znane Redakcji)

We welcome letters and contributions from our readers preferably by email to:

elamco@strayduck.com

Listy i artykuły od naszych czytelników nadsyłane najlepiej pocztą elektroniczną email na w/w adres są zawsze mile widziane.

SPRZEDAM

Doskonały środek transportu dla 6 osób

VOLVO 740GL

automatic

£500

Rej. B, przegląd techniczny MOT ważny do końca 2001, nowe części, radio stereo tel. 020-8248 6331

**Odpowiedz
na naszą
ankietę
str. 16**

Solidarni

*Gdy dawna Solidarność
Skłóciła się niezdarna
Komuna się na nowo
Odradza solidarna*

Jajowaci

*Jak kury obsiadły grzędy
Tak politycy - urzędy
A chociaż jajek nie znoszą
Wszędzie się sprytnie panoszą
Pchają się hurmą na szczyty
By łowić tuste profity
Albowiem na złote jajka
Łapczywa jest każda szajka*

Niecenzuralne

*„Decyzja redakcyjna”
Różnej jest natury:
Może walczyć z cenzurą
Lub - bronić cenzury!*

*Gdy listów czytelników
Rośnie w koszu góra
To decyzja redakcji
Ale - nie cenzura!*

*Kiedy w tekście dziury
Wycina redakcja
To nie znak cenzury
Jeno - adjustacja!*

*Choć redakcja się tłumaczy
Lecz w tym leży wic
Że „decyzji” od „cenzury”
Nie dzieli tam nic*

*Gdy tematy niewygodne
Bywają dla „gry”
Zwyczaja „decyzja” wystarczy,
Nie trzeba „cenzury”*

Zdzisław Jagodziński (1927-2001)

Umysłowe

*Życie umysłowe
Nie każda
Podrąga głowę*

Kapitulant

*Kto swojej własnej
Nie chce bronić ziemi
Ten pod rządami
Zapłacze obcemi*

Prezydent

*Chociaż kiedyś był agentem
Po óż go szanować
Trzeba teraz go szanować
Skoro jest już prezydentem
Przeszłość całkiem się nie liczy
Trzeba ją darować
Temu język zaś skrępować
Kto za głośno o niej krzyczy*



Izrael na cenzurowanym

KONFERENCJA W DURBANIE: IZRAEL OSKARŻONY O LUDOBÓJSTWO

„Oskarżenie o ludobójstwo spycha Izrael do defensywy!” – tłustym drukiem na pierwszej stronie bije w oczy artykuł w „International Herald Tribune” z dnia 3 bm. Powodem była rezolucja przyjęta poprzedniego dnia przez tysiące organizacji pozarządowych obecnych na konferencji ONZ przeciwko rasizmowi w Durbanie w Republice Południowej Afryki. Organizacje pozarządowe nie uczestniczyły bezpośrednio w samej konferencji, lecz tworzyły forum debatujące równoległe z konferencją. Rezolucja oskarża Izrael o ludobójstwo oraz zbrodnie przeciwko ludzkości, zaleca podjęcie międzynarodowych sankcji przeciwko Izraelowi, określonym jako „państwo rasistowskie stosujące apartheid” oraz domaga się zaprzestania „systematycznego kontynuowania przez Izrael zbrodni rasistowskich, w tym zbrodni wojennych, aktów ludobójstwa i czystek etnicznych”.

Z 6 tysięcy organizacji reprezentowanych na forum, tylko 12 nie poparło rezolucji, wśród nich Amnesty International oraz Human Rights Watch, którego nowojorski dyrektor, Reed Brody, stwierdził: „Izrael dopuścił się ciężkich przestępstw przeciwko narodowi

palestyńskiemu, ale nie na miejscu jest używanie określenia ludobójstwo i zrównywanie syjonizmu z rasizmem”. Była to aluzja do rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 379 XI 1975 (uchylono ją w roku 1992, kiedy zaistniała szansa osiągnięcia pokoju między Izraelem i Palestyńczykami), stwierdzającej, że „syjonizm to forma rasizmu i dyskryminacji rasowej”.

Następnego dnia po rezolucji forum w Durbanie zarówno delegacja Izraela, jak i amerykańska, na znak protestu opuściły konferencję, ale pozostałe kraje zachodnie zgrupowane w Unii Europejskiej postanowiły pozostać do końca, bo do rozegrania była jeszcze sprawa potępienia niewolnictwa uprawianego w przeszłości przez te kraje. Przy solidarnym poparciu krajów kandydujących do Unii Europejskiej, w tym Polski, udało się tę rezolucję rozwodnić. Kraje UE kategorycznie stwierdziły, że oficjalnego przeproszenia (apology) za niewolnictwo nie złożą, bowiem miałyby to skutki prawne w tym sensie, że prowadziłyby do spraw sądowych o olbrzymie odszkodowania. (Inf. wł.)

HITLEROWSKI GENERAL BYŁ CZECHOSŁOWACKIM SZPIEGIEM

Ostatni dowódca hitlerowskich wojsk w Pradze, generał Rudolf Toussaint, był najwyższym rangą przedstawicielem niemieckich sił okupacyjnych, który po wojnie stał się szpiegiem czechosłowackiej służby bezpieczeństwa StB. Informacje takie opublikował Urząd Badania i Dokumentacji Zbrodni Komunistycznej.

Przed kilkoma tygodniami Urząd ujawnił, że mimo międzynarodowych zobowiązań o ściganiu i karaniu zbrodniarzy hitlerowskich, po przejęciu władzy przez komunistów (luty 1948 r.) w Czechosłowacji wielu skazanych na śmierć albo dożywocie nazistów pozyskano do współpracy i jako szpiegów wysłano do Niemiec Zachodnich. W przypadku generała Toussainta StB liczyła na jego kontakty z czołowymi niemieckimi politykami. Wśród jego znajomych w powojennych Niemczech był m.in. znany polityk bawarski Franz-Josef Strauss.

Z materiałów archiwalnych opublikowanych ostatnio w Waszyngtonie wynika, że podobną praktykę zatrudniania po wojnie byłych funkcjonariuszy hitlerowskich stosowały również władze amerykańskie. (Inf. wł.)

“Polska zostaje z tyłu”

W ciągu niespełna roku Polska straciła swój status "tygrysa wschodniej Europy", a "nieomal każdy z gospodarczych wskaźników zwiastuje kryzys". Tej ocenie tygodnika "Foreign Report" publikowanego przez renomowaną grupę wydawniczą "Jane's" zawtórował "The Economist" pisząc o "końcu Solidarności", "chwiejącym się rządzie" i "polskiej gwiazdzie, która traci blask". Oba teksty powołują się na dane gospodarcze: spadek produkcji przemysłowej w czerwcu, wzrost bezrobocia, lukę w budżecie, spowolnienie wzrostu, mniejszy napływ zagranicznych inwestycji.

Artykuł zamieszczony w "Foreign Report" kończy się ponurą prognozą: "Leszek Miller wygra najbliższe wybory, ale kraj czeka faza ekonomicznego i politycznego schyłku z konsekwencjami trudnymi do przewidzenia". Polska nie jest już w czołówce kandydatów branych pod uwagę w pierwszej fazie rozszerzenia - sugeruje "Foreign Report". (PAP)

Czy nowa polska satelitarna stacja telewizyjna TVN24 wytrzyma próbę czasu?

Polska telewizja powiększyła się przed paroma tygodniami o nową stację. To TVN24 nadająca jako pierwsza w Polsce przez 24 godziny program informacyjny. Należy do kanału TVN, tego samego, który wprowadził na polski rynek tzw. *reality show* Big Brother, na którym stacja TVN zarobiła na czysto około \$20 milionów. Jest to o tyle paradoksalne, że wśród widzów prymitywnego programu Big Brother niewielu ma pojęcie skąd się wzięła ta nazwa, a jeszcze mniej czytało książki George'a Orwella *Rok 1984* czy *Farma Zwierząt* (głupio przetłumaczona na język polski jako *Folwark zwierzęcy*), będące oskarżeniem tyranii i cienko tylko zawoalowanym protestem przeciwko zniewoleniu człowieka w rzekomym raju klasy robotniczej – Związku Sowieckim. A TVN24 próbuje podjąć się ambitnego zadania informacyjnego dla zupełnie innego odbiorcy.

Na tle innych polskich stacji telewizyjnych TVN24 zaskakuje profesjonalnością prezentacji i doбором materiału, aczkolwiek i tutaj – podobnie jak w pozostałych polskich mediach – pewne tematy są tabu i kiedy już trzeba ich dotknąć, robi się to bardzo powierzchownie. Największym chyba atutem są wywiady na tematy bieżące z kilkoma politykami dziennie.

Przez pierwsze trzy miesiące TVN24 nadawana będzie bezpłatnie w sieci kablowej i przez satelitę. Później liczy na płatną subskrypcję. Analitycy rynkowi wskazują jednak, że nie będzie to łatwe zadanie, bowiem zapotrzebowanie na tego typu programy, wobec zalewu seriali i sit-comów chętnie oglądanych przez niewybredną widownię, jest niewielkie. Miesięczny koszt emisji TVN24, zatrudniającej 260 osób, obliczany jest na \$20 milionów, a więc tyle, ile TVN zarobiła na programie Big Brother. Ale takie dochodowe programy o masowej widowni jak Big Brother nie zdarzają się co miesiąc. A co będzie dalej? – zastanawiają się analitycy rynkowi.

W Londynie TVN24 odbierana jest z satelity Hot Bird umieszczonym na orbicie geostacjonarnej 13° East w formacie analogowym. Częstotliwość 11.178, Polaryzacja H, Audio Mono V o częstotliwości 6.65, Bandwidth 380kHz. (Inf. wł.)

Do P.T. Czytelników niniejszego testowego numeru Monitora:

Monitor jest niezależną inicjatywą, mającą na celu dostarczenie odbiorcy bezstronnych i wyczerpujących informacji bez cenzury na zasadach handlowych. Celem tego próbnego numeru jest zbadanie, czy istnieje wystarczająco duże zapotrzebowanie na takie wydawnictwo, gdyż jego uruchomienie wiąże się oczywiście z ryzykiem finansowym, choć jest ono stosunkowo niewielkie z uwagi na zamierzone wykorzystywanie najnowszych komputerowych i internetowych technologii składu i dystrybucji pisma. Wg wstępnych szacunków koszt pojedynczego numeru tygodnika (minimum 16 stron) będzie następujący:

Pobranie samemu (downloading) z witryny internetowej (website)	£0.50
Wysyłka emailiem na wskazany adres internetowy	£1.00
Cena egzemplarza wydrukowanego na papierze w punkcie sprzedaży	£1.50
Cena egzemplarza wydrukowanego na papierze w wysyłce pocztowej	£2.50

Numery pobierane samemu z witryny internetowej lub otrzymywane emailiem będą w formacie PDF i można je będzie wydrukować na każdej drukarce laserowej lub atramentowej (inkjet) przy użyciu programu Adobe Acrobat Reader, znajdującego się praktycznie na każdym komputerze lub który subskrybent otrzyma bezpłatnie na żądanie. Oczywiście, cały numer w kolorze i w pełnym układzie graficznym można będzie przeczytać na ekranie komputera bez potrzeby druku.

Odpowiedzi prosimy zaznaczyć krzyżykiem w kolumnach TAK lub NIE po prawej stronie pytania i po odcięciu tej części strony (lub fotokopii) zostawić w punkcie sprzedaży lub przesłać pocztą na adres: Elamco Ltd, 71 Avalon Road, London W13 0BB lub emailiem na adres: elamco@strayduck.com. Przy wysyłce emailiem odpowiedź formułować należy następująco: 1.TAK, 2.NIE etc. Inne uwagi również mile widziane.

TAK	NIE
-----	-----

1. Jestem zainteresowany tego rodzaju pismem i jestem gotów je kupować po wskazanej cenie

2. Chciałbym odbierać je samemu (downloading) z witryny internetowej (zob. wyżej)

3. Chciałbym otrzymywać pismo emailiem (zob. wyżej)

4. Chciałbym kupować pismo w punkcie sprzedaży (zob. wyżej)

5. Chciałbym otrzymywać pismo pocztą do domu (zob. wyżej)

6. Wolę pismo dwujęzyczne polsko-angielskie

7. Wolę pismo wyłącznie po polsku

8. Wolę pismo z reklamami (nieco tańsze)

9. Wolę pismo bez reklam

10. Czy chciałbyś współpracować z pismem nadsyłając materiały i korespondencje?

11. Czy mógłbyś pomóc w przygotowaniu odpowiedniej witryny internetowej (ecommerce website)

12. Czy chciałbyś wesprzeć finansowo tę inicjatywę (forma do uzgodnienia)

Dane personalne (wg uznania). Umożliwią kontakt w razie rozpoczęcia wydawania pisma.

Imię i nazwisko

Adres pocztowy z kodem (wyraźnie)

Tel.

Fax

Email

Informacje o postępie przygotowań znajdują się po 15 września 2001
na witrynie internetowej www.elamco.strayduck.com